

Recenzja książki „Pierwsza na liście” Magdaleny Witkiewicz

Powieść tę przeczytałam w czasie ostatnich wakacji. Kupiłam ją, ponieważ moją uwagę przykuł tytuł. „Pierwsza na liście”...Hmmm... Ale na jakiej liście?

Jest to opowieść o dziewczynce, której w jednej chwili świat się zawalił. Jej mama dowiedziała się, że jest ciężko chora, więc Karola musiała wziąć sprawy w swoje ręce. Wyruszyła w podróż, która nie należała do najłatwiejszych. Aby odnaleźć PIERWSZĄ NA LIŚCIE. Odnalazła, ale wraz z nią wróciły bolesne wspomnienia. Mimo niezagojonych ran, dawnych zdrad i upływającego czasu przyjaźń wróciła. Powróciła z wielką mocą, która przenosi góry i sprawia, że niemożliwe staje się możliwe.

„Pierwsza na liście” to historia przyjaźni, która po wielu latach rodzi się na nowo. Miłości, która wybuchła gwałtownie i niespodziewanie. Opowieść o trudnych wyborach, które mogą darować komuś życie, o przebaczeniu i zrozumieniu oraz o wielkiej nadziei i sile kobiet.

Książkę oceniam bardzo wysoko, jest wspaniała. Od pierwszych stron stała się jedną z moich ulubionych. W interesujący, ciekawy i wciągający sposób opowiada o życiu. O tym, że los krzyżuje ścieżki naszego życia. W ułamku sekundy wszystko może się zmienić. Powieść mówi nam również o sile zwyczajnych kobiet. Ta siła jest w każdej z nas. Musimy ją tylko w sobie odkryć.

Lektura wywoływała we mnie strach, jak i ciekawość przed dalszymi losami kobiety z rakiem. Gdy ją kończyłam, poczułam ulgę, że wszystko skończył się pomyślnie. Pomyślałam, że gdybym była na miejscu tej kobiety, byłabym dumna ze swojej córki, z tego, ile uczyniła w tym krótkim czasie dla niej i dla swojej siostry. Były w tej książce takie fragmenty, przy których uroniłam łzy. Ta rodzina musiała się wiele natrudzić. W takich chwilach dziękuje się, że są tacy ludzie jak lekarze.

Polecam ją wszystkim, lecz najbardziej kobietom. Żeby wreszcie w siebie uwierzyły!

Amelia Sajewicz